Rok II. Czwartek, 12-go stycznia 1933 r. Nr. 12

7 DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM



Administracja: Poznań, ul. Dąbrowskiego 76. Redakcja: Poznań, ul. Łąkowa 10, tel. 24-09. Abonament miesięczny z odnoszeniem do domu 2,— złote.

Ofenzywa japońska na prowincję Dżehol

Lotnicy japońscy bombardują chińskie drogi komunikacyjne

Tokio, 11-go stycznia.

W dniu wczorajszym armja japońska rozpoczęła ofenzywę na prowincję Dżehol, ponieważ termin, który japoński sztab generalny dał dowództwu chińskiemu do wstrzymania transportów wojskowych z głębi Chin do Dżeholu, upłynął, przyczem Chińczycy zupełnie nie zastosowali się — jak było to zresztą do przewidzenia — do niebywałych żądań Japończyków.

Oś natarcia japońskiego posuwa się w kierunku miasta Czaojanu. Przednie straże otrzymały rozkaz bezwzględnego opanowania chińskich miejscowości granicznych oraz złamania oporu nieprzyjaciela. Lotnicy bombardują niemal bez przerwy wszelkie chińskie drogi komunikacyjne.

Roboty fortyfikacyjne dokoła Szanghajkwanu zostały już ukończone. Na północ od miasta Japończycy skoncentrowali silne oddziały wojska, celem sparaliżowania ewentualnego chińskiego manewru oskrzydlającego.

W dniu dzisiejszym wojska japońskie zajęły miejscowość Czumenkau, odległą 12 mil od Szanghajkwanu. Ministerstwo wojny w Tokio ogłosiło komunikat, w którym dowodzi, że marsz wojsk japońskich na Dżehol ma na celu odcięcie chińskich oddziałów, tam się znajdujących, od głównej bazy operacyjnej w Północnych Chinach.

Ofenzywa na Dżehol — zdaniem ministerstwa, jest niczem innem, jak tylko ekspedycją karną przeciwko wrogom państwa mandżurskiego, którzy zajęli prowincję Dżehol, należącą przecież do... Mandżukuo.

Blisko 6 miljonów bezrobotnych w Niemczech

Berlin, 11-go stycznia.

Liczba bezrobotnych w Niemczech wynosiła według urzędowej statystyki w dn. 31 grudnia — 5.770.000 osób.

Strejk górników na Słowaczyźnie

Praga, 11-go stycznia.

W kopalniach węgla na Słowaczyźnie wybuchł strejk.

2.100 górników wstrzymało się od pracy na tle wypowiedzenia umowy zbiorowej.

O zwiększenie liczby dni pracy na kolejach

Warszawa, 11-go stycznia.

Wczoraj interwenjowała w min. Komunikacji delegacja Związku Zawodowego Kolejarzy, domagając się zwiększenia liczby dni pracy, gdyż obecnie, wbrew okólnikowi, przewidującemu maksymalną ilość świętówek na 9 dni w miesiącu zdarzają się wypadki, że pracownicy kolejowi wogóle tylko pracują przez 6 dni w miesiącu. Ministerstwo obiecało przychylne rozpatrzenie tej sprawy.

Zgon znakomitego uczonego polskiego

Lwów, 11-go stycznia.

Dziś umarł tutaj na udar serca jeden z najznakomitszych uczonych polskich wielki historyk i prawnik profesor Oswald Balcer.

Co było przyczyną pożaru na „Atlantique"

Paryż, 11-go stycznia.

Komisja śledcza, która badała sprawę wybuchu pożaru na „Atlantique" powróciła w dniu dzisiejszym do Paryża i zajęła się opracowaniem raportu.

Pomimo niechęci członków komisji do udzielania jakichkolwiek informacyj prasie, w kołach dobrze poinformowanych przypuszczają, że przyczyną pożaru było prawdopodobnie krótkie spięcie, względnie jakiś porzucony niedopałek papierosa.

Śnieg w Grecji

Ateny, 11-go stycznia.

W północnej Grecji spadł niezwykle obfity śnieg. Temperatura w wielu miejscowościach Macedonji spadła do —10 stopni C.

Bilans oszustw Kreugera

Oszukańcze manipulacje Kreugera sięgają 1917 r.

Sztokholm, 11-go stycznia.

Angielska firma buchalteryjno-rewizyjna „Price, Waterhouse i Co", która przeprowadzała badanie ksiąg Koncernu Kreugerowskiego wydała po 9-ciu miesiącach sprawozdanie, na podstawie którego wynika, że od 1-go stycznia 1918 Kreuger zebrał w swoich rękach, dzięki emisjom akcyj i kredytom, 2.870 milj. koron szwedzkich, z czego wypłacił 668 milj. dywidend, 432 milj. zainkasował dla siebie, zaś resztę t. zn. 1.710 milj. ulokował w papierach wartościowych, kapitałach zakładowych swoich towarzystw i monopolów. Wartość tych wkładów wynosiła z dniem 1-go marca ub. r. tylko 775 milj. koron, tak że straty koncernu wynoszą na czysto 935 milj. koron. W ostatnich 14-tu latach Kreuger wykazał razem 1.179 milj. koron fikcyjnego zysku, podczas gdy właściwy zysk wynosił tylko 151 milj.

Oszustwa jego sięgają roku 1917.

Córka Trockiego popełniła samobójstwo w Berlinie

Berlin, 11-go stycznia.

W dniu wczorajszym wieczorem, prasa berlińska podała, że z końcem ubiegłego tygodnia w jednej z podmiejskich will Berlina popełniła samobójstwo córka Trockiego Zenaida Wołkow.

Denatka otruła się gazem świetlnym.

Powodem samobójstwo był rozstrój nerwowy, wynikły wskutek ustawicznych a bezowocnych starań w sprawie uzyskania zezwolenia na stały pobyt w rozmaitych państwach Europy.

Dziecko urodzone na... wiecu

Niezwykłe wydarzenie na zebraniu hitlerowskiem

Berlin, 11-go stycznia.

Na wiecu przedwyborczym partji narodowo-socjalistycznej w Detmold, Hitler musiał w pewnym momencie swoje przemówienie przerwać na kilka minut, ponieważ jedna z jego słuchaczek nagle zaczęła rodzić dziecko.

Po 10-ciu minutach oświadczono zebranym, że wszystko poszło dobrze i że szeregi partji hitlerowskiej zyskały jednego najmłodszego członka.

Hitler przyrzekł trzymać dziecko do chrztu.

Wrzenie rewolucyjne w Argentynie

Buenos Ayres, 11-go stycznia.

Prezydent republiki Justo rozwiązał w dniu wczorajszym parlament, oraz zarządził przez wydanie specjalnego dekretu ustanowienie prewencyjnej cenzury prasowej, a to z powodu ciągłego wrzenia rewolucyjnego, jakie się daje odczuć ostatnio w Argentynie.

Krytyczne położenie w Hiszpanji

Dalsze zaburzenia i potyczki

Madryt, 11-go stycznia.

Wbrew urzędowym komunikatom, sytuacja na terenie Hiszpanji jest nadal krytyczna.

W Sewilli w związku z wybuchem strejku generalnego doszło do poważnej strzelaniny pomiędzy policją a komunistami. Również w okolicach tego miasta miały miejsce krwawe rozruchy, które dopiero położyła kres energiczna interwencja policji.

W miejscowościach Castellon i Murcji doszło również do poważnych rozruchów Anarchiści usiłowali wysadzić w powietrze prochownię w Murcji, co im się jednak nie udało na skutek zaalarmowania na czas oddziałów wojskowych. Linja kolejowa Murcja — Kartagena została w kilku miejscach uszkodzona.

W wsiach Betera i Benaguacil, w prowincji Walencja, anarchiści podpalili urzędy gminne oraz strzelali z karabinów do przejeżdżających pociągów.

W Barcelonie obowiązuje nadal stan wyjątkowy. Silne patrole wojskowe i policyjne krążą po ulicach, rewidując podejrzane osoby, oraz rozpraszając gromadzących się przechodniów.

W dniu dzisiejszym rząd ogłosił w tych prowincjach, w których panują niepokoje, stan wojenny.

44 kg amonitu w mieszkaniu hitlerowca

Wiedeń, 11-go stycznia.

Policja wiedeńska znalazła w mieszkaniu niejakiego Kurta Parisani, wybitnego działacza hitlerowskiego 44 kg amonitu, będącego jak wiadomo niezwykle silnym materjałem wybuchowym.

Olbrzymi pożar koło Sieradza

Z Sieradza donoszą, że w majątku Malinice gminy Gosławice wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył wielkie zapasy zboża i narzędzi rolniczych. Straty wynoszą około 100 tys. zł. Przyczyna pożaru dotąd nie ustalona.

WIADOMOŚCI Z WIELKOPOLSKI

Szubienica w Poznaniu

Ostatnie chwile i śmierć Hieronima Bartoszewskiego

Wyrok śmierci na bandycie Bartoszewskim był żywo komentowany wśród mieszkańców grodu Przemysława, którzy w ostatnich tygodniach niejednokrotnie żyli **pod wrażeniem napadów bandyckich.** Może kara, jakiej uległ Bartoszewski będzie **ostrzeżeniem dla innych przestępców przed popełnianiem podobnych zbrodni.**

Onegdaj krótko po godzinie 23-ciej nadeszła **telegraficzna wiadomość z Warszawy,** że P. Prezydent po przedstawieniu mu motywów **wyroku odrzucił prośbę skazanego oraz jego obrońcy o ułaskawienie.**

Wiadomość o odrzuceniu prośby o ułaskawienie zakomunikował natychmiast Bartoszewskiemu prokurator. Bartoszewski przyjął ją **bez większego wzruszenia, czyniąc wrażenie jakby był przeświadczony, że ostatnia jego prośba nie zostanie uwzględniona.** Zrezygnował też początkowo z pociechy religijnej, dopiero, **ulegając namowie swej drugiej żony, późną nocą zdecydował się przyjąć księdza.** Nad ranem przybył do celi więziennej, w której siedział samotnie skazany, franciszkanin ojciec Teodor Termer, który skazańca **wyspowiadał i udzielił mu ostatniej pociechy.**

Tymczasem na samym końcu dziedzińca więziennego przy ul. Młyńskiej kończono **budować szubienicę.** Kat Braun przybył do Poznania pociągiem pospiesznym z Warszawy **krótko po godz. 7-mej,** celem wykonania wyroku.

O godz. 8-mej min. 40 wyprowadzono skazańca z celi więziennej. Miał on zawiązane oczy oraz był okuty w kajdany.

Przed szubienicą zebrali się: **prokurator Hrabyk, dalej komisarz Nowakowski, naczelnik więzienia Maciejewski oraz liczne zastępy straży więziennej i umundurowanej policji.**

Bartoszewskiego od celi więziennej aż do stopni szubienicy prowadził ksiądz, wraz z którym skazaniec **półgłosem odmawiał ostatnie słowa modlitwy.**

Skazaniec szedł spokojnie na szubienicę. Kat z błyskawiczną szybkością **założył stryczek.** Ostre pociągnięcie liny, **podłoga usunęła się z pod stóp skazańca.**

Po 20-tu minutach zdjęto ciało z szubienicy, owinięto w płótno i złożono do trumny.

Wykonany na Bartoszewskim wyrok jest **pierwszym w Poznaniu wyrokiem śmierci sądu doraźnego.**

Podstawą społeczeństwa jest rodzina

Ubiegłej niedzieli cały katolicki Poznań manifestował na uroczystości ku czci **św. Rodziny** za nierozerwalnością małżeństwa.

Protektorat nad tą uroczystością objął **J. E. ks. Kardynał Prymas Hlond,** który przy szczelnie wypełnionej sali kina „Słońce“ wypowiedział na temat małżeństwa oraz t. zw. prądów postępowych, zwalczających instytucję rodziny katolickiej **szereg głębokich uwag.** Dłuższą prelekcję wygłosił **prof. Stopowa.**

Na dalszy program złożyły się utwory koncertowe i śpiew artystów Opery.

Opera poznańska dla najszerszych warstw społeczeństwa

W niedzielę, dnia 15 bm. o godz 15 odegrana zostanie w operze poznańskiej w pełnej obsadzie „Halka“ po bardzo niskich cenach, celem umożliwienia szerokim warstwom **oglądania niezrównanej polskiej opery.**

Policja poznańska otrzyma prawo natychmiastowego reagowania bronią

Wobec stale wzrastających **napadów rabunkowych i kradzieży,** policja poznańska ma otrzymać **nowy regulamin o używaniu broni.**

Nowa instrukcja będzie **mniej krępowała policję w użyciu broni.**

Trzy sensacyjne aresztowania w Lesznie

W Komunalnej Kasie Oszczędnościowej w Lesznie wykryto pewne niedokładności, wobec czego aresztowano urzędnika tej kasy p. **Buksińskiego,** oraz z kasy magistratu aresztowano p. p. **Richtera i Chmarę.**

Ostatniego po złożeniu kaucji w wysokości **10 tys. złotych zwolniono.**

Napad bandycki na kierownika mleczarni

Ofiarą napadu bandyckiego w Wielichowie **padł kierownik mleczarni Kiczyński.** Bandyci zrabowali napadniętemu większą sumę pieniędzy, którą dopieroco pobrał z banku.

Napadnięty, stawiając bandytom zdecydowany opór, **został postrzelony w rękę.** Przybyły lekarz zabrał rannego do samochodu, celem odwiezienia do szpitala.

Samochód **natrafił po drodze na deskę, nabitą gwoździami, ułożoną na drodze.**

Za sprawcami wszczęła policja dochodzenia.

Aresztowanie dwuch kobiet za spędzenie płodu

W Rawiczu osadziła policja w więzieniu **Marjannę Wolsztyniakównę i Stanisławę Poplę** za spędzenie płodu.

Obie kobiety przyznały się do winy i zeznały, **że płód pogrzebały na cmentarzu.**

Tajemnicza eksplozja w firmie „Filma“ w Poznaniu

Onegdaj w Poznaniu około godz. 20 nastąpiła w firmie „Filma“ przy ul. 27-go Grudnia 19, w niewytłómaczony dotąd sposób, silna eksplozja. Wskutek eksplozji uległy wewnątrz biura **zniszczeniu 3 ściany oraz różno przedmioty.** Charakterystyczne, że wybuch **nie strzaskał żadnego okna.** Zaalarmowana straż pożarna **ogień szybko ugasiła.**

Celem sprawdzenia co było przyczyną eksplozji, **wszczęła policja dochodzenie.**

Aresztowanie fałszerzy monet w powiecie Obornickim

W Ludomiu (pow. Obornicki) przyłapano dwóch **fałszerzy monet 5-cio i 10-cio złotowych: restauratora Józefa Skrzypczaka oraz jego syna Adama.** Podczas przeprowadzonej u nich osobistej rewizji znaleziono **19 sztuk falsyfikatów.**

Obu odstawiono do więzienia we Wronkach.

RADJO TEATR KINO

REPERTUAR KIN W POZNANIU:

Apollo „Mata Hari“.
Aurora „Monte Banks i Harold Lloyd“.
Corso „Djabeł z Arizony“.
Colosseum „Kawalerowie Dzikiego Zachodu“.
Muza „Cham“.
Metropolis „Mata Hari“.
Oaza „Wolne dusze“.
Orzeł „Szatański plon“.
Odeon „Kabirja“.
Renaissance „Wszystko dla dziewczyny“.
Roxy „Amator kobiet“.
Sfinks „W szponach Czerezwyczajki“.
Słońce „Komenda serc“.
Tęcza „Ułani, ułani, chłopcy malowani“.
Wilsona „Tragedja amerykańska“.

REPERTUAR TEATRÓW W POZNANIU:

Teatr Polski: „Życie jest skomplikowane“.
Teatr Wielki: „Za dawnych dobrych czasów“
Teatr Nowy: „Szafir“.
Komedja Muzyczna: „Jim i Jill“.
Teatr Narodowy: „Urwis“.

RADJO:

Czwartek, 12 stycznia 1933 r.

Poznań. 11.40—11.50 Codzienny przegląd prasy polskiej. 11,58—12,05 Sygnał czasu. 12,10—13,20 Koncert południowy. 13,20—14 Koncert gramof. 14—14,15 Notowania giełdy. 14,15—14,30 Komunikaty gospod. roln. 16,40—17 Odczyt 17—17.40 Koncert. 17,40—17,55 Odczyt aktualny. 17,55—18,05 Płyty gramof. 18,05—18,20 „Wiedza o Polsce zagranicą“. 18,20—18,35 Lekcja języka franc. metodą lingwafoniczną. 18,35—18,50 „Widoki eksportu trzody chlewnej w r. 1933“ 18,50—19,10 Nadprogram z ilustr. muz. 19,10—19,25 Roln. skrzynka radjowa. 19,28—19,30 Sygnał czasu. 19,30—19,45 Kwadrans literacki. 19,45—20 Prasowy Dziennik Radjowy. 20—20,20 Arje i pieśni romantyków (odśp. p. Gertruda Linckówna, mezzosopr. 20,20—20,35 Audycja na 2 fortepianach. Wykonawcy: prof. Franciszek Łukasiewicz, Aleksander de Wit. 20,55—21,30 Koncert pieśni polskiej w wyk. chóru miesz. im. Chopin'a pod dyr. Józefa Herrmanna. 21,30—22,15 Słuchowisko. 22,15—22,30 „Z nad krawędzi“. 22,30—22,45 Sygnał czasu — komunikaty sport. i polic.

Jak Poznań uczci 70-lecie rocznicy powstania styczniowego

Już nie wiele dni dzieli nas od 70-letniej rocznicy powstania styczniowego, kiedy nasi dziadowie z orężem w ręku **rzucili się na zaborców, by wskrzesić „Tę — co nie zginęła“.** Niewielu z nich zdołało się doczekać Polski Wolnej i Niepodległej, wielu **zmarło po trudach, po otrzymanych ranach.**

W województwie Poznańskiem jeszcze zaledwie **16-tu zgrzybiałych starców, uczestników tego powstania jest przy życiu,** nie wszyscy jednak będą w stanie wziąć udział w uroczystości, gdyż wielu z nich wskutek choroby **nie może opuścić łoża.**

W uroczystości w Poznaniu w dniu *22* bm. ma wziąć jaknajwiększy udział **młodzież szkolna.** Powstańcy otrzymają z okazji rocznicy **jednorazową pensję,** w którym to celu rozpoczęto już zbiórki wśród wielu organizacyj.

Do komitetu wykonawczego obchodu weszli pp.: Hostyński, Małecki, Mechnicki oraz przedstawiciele województwa, duchowieństwa, wojskowości, magistratu i in. zrzeszeń.

Nieuchwytna szajka szantażuje cukrownię w Miejskiej Górce

Od dłuższego czasu jakaś szajka bandytów i szantażystów napadała i strzelała **do dyrektora cukrowni oraz do budynku cukrowni w Miejskiej Górce.** Ostatnio bezpośrednio po jednym z takich napadów urządzono pogoń, jednak **nikogo nie schwytano.**

Kilka dni temu cukrownia otrzymała **anonim z żądaniem złożenia w określonym czasie i miejscu opłaty 20.000 zł.**

Mimo obstawienia przez liczne zastępy straży i policji wskazanego miejsca, **sprawców nie schwytano.**

Dwoje dzieci uduszonych dymem

Straszne skutki nieostrożności

We wtorek wieczorem w Poznaniu zauważyli mieszkańcy ulicy Podgórnej 24 w podwórzu dym i płomienie, wydobywające się **z mieszkania na drugiem piętrze u państwa Weinertów.**

Ogień powstał w sypialni, gdzie spało wśród dymu i płomieni **dwoje małych dzieci w wieku od lat 3-ch do 5-ciu.**

Przybyła straż pożarna **ogień wkrótce ugasiła.**

Lekarz pogotowia ratunkowego **mimo energicznych zabiegów nie zdołał dzieci przywrócić do życia.**

Pożar, według wszelkiego prawdopodobieństwa powstał **wskutek rzucenia przez p. Weinerta zapałki, skutkiem czego zajął się dywan i spowodował pożar.**

Krewna torze kolejowym między Inowrocławiem a Kruszwicą

Na torze kolejowym Inowrocław — Kruszwica wydarzył się wskutek nieuwagi dwóch do pracy zdążających robotników **tragiczny w skutkach wypadek.**

27-letni Paweł Wiśniewski z Kruszwicy i *26*-letni Władysław Stachowiak z Mątew pod Inowrocławiem **podążali na szlaku kolejowym do pracy. Nieoględnie** przechodzili przez tor, gdy nadjechał przyspieszony pociąg towarowy. Jeden z robotników, Stachowiak **został przez pociąg zupełnie zmiażdżony i poniósł śmierć** na miejscu, Wiśniewski **doznał złamania podstawy czaszki.**

Zwłoki Stachowiaka odstawiono do kostnicy w Inowrocławiu. **Osierocił on żonę i kilka drobnych dzieci.**

Jego towarzysza w stanie groźnym odwieziono do lecznicy, gdzie walczy ze śmiercią.

Powiesił się w obawie eksmisji

61-letni Jan Niksdorf, zamieszkały w Poznaniu, przy ul. Jeżyckiej 33, w obawie eksmisji, **powiesił się we własnym mieszkaniu.**

Denat od dłuższego czasu **był bez pracy.**

Obłąkana kobieta zamarzła na śmierć

W listopadzie ubiegłego roku wydaliła się ze szpitala w Bydgoszczy **umysłowo chora Katarzyna Mayer.** Dopiero przed kilku dniami znaleziono nieszczęśliwą w lesie państwowym Kobyle Błota nieżywą.

Śmierć nastąpiła wskutek zmarznięcia.

Obrady komisyj Sejmu Rzplitej

We wtorek obradowały liczne komisje Sejmu Rzplitej.

W sejmowej komisji prawniczej rozważano dwa wnioski. Wniosek P. P. S. o uchyleniu dekretu Prezydenta w sprawie sądów doraźnych i wniosek Klubu Ukraińskiego o uchylenie wprowadzonego w lecie zeszłego roku nowego kodeksu karnego.

Uzasadniając wniosek socjalistyczny, poseł Piątkowski stwierdza, że sądy doraźne, jako uchylające gwarancję daną obywatelom przez konstytucję winny działać tylko w wyjątkowych stosunkach, tymczasem wprowadzanie ich w chwili obecnej jest niezgodne z konstytucją i szkodzi nam zagranicą. Faszyzm włoski w ciągu pięciu lat wykonał wszystkiego tylko 9 wyroków śmierci, w Polsce zaś od czasu wprowadzenia sądów doraźnych wykonano 320 do 400 wyroków śmierci.

W dyskusji nad uchyleniem nowego kodeksu przemawiali liczni posłowie, poczem wniosek ten, zarówno jak i wniosek socjalistyczny, upadł dzięki głosom posłów prorządowych.

Sejmowa komisja administracyjna obradowała nad projektem nowej ustawy samorządowej, a komisja budżetowa rozważała budżet ministerstwa Spraw Zagranicznych, przyczem ostro krytykowano nominację p. Becka i naszą politykę zagraniczną.

Zmęczony kryzysem...
Samobójstwo przemysłowca naftowego

We Lwowie popełnił samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru, inżynier Władysław Dunka de Sajo, prezes związku polskich przemysłowców naftowych i wiceprezes założonego związku producentów ropy. Tragicznie zmarły był zamożnym człowiekiem (posiadał 3 kopalnie), w ostatnich czasach jednak popadł w kłopoty finansowe. Jak jednak wynika z pozostawionych listów, do depresji jego w znaczniejszym stopniu przyczyniła się bezowocność walki, jaką prowadził z popieranym przez rząd kartelem naftowym. „Jestem już tak przemęczony przesileniem gospodarczem i walką z kartelem, że dłużej żyć mi się nie chce". — pisze w liście pożegnalnym do szwagra.

Zmarły był b. legjonistą z I-szej brygady.

Próba rewolucji
w Brazylji

W poniedziałek grupa uzbrojonych mężczyzn w prowincji Corrientes w Brazylji napadła na koszary wojskowe, dając tem hasło do powstania. Zaalarmowane na czas władze bezpieczeństwa, zdołały ruch powstańczy stłumić natychmiast. Jak wykazały dochodzenia, promotorem ataku na koszary oraz ruchu powstańczego byli emigranci z Argentyny, którzy przed aresztowaniem ich przez władze brazylijskiej zdołali zbiec na terytorjum Urugwaju, gdzie ich schwytano i osadzono w więzieniu.

Rząd argentyński zażądał wydania schwytanych. W prowincji Corrientes panuje obecnie zupełny spokój.

Morderca listonosza ś. p. Małysza
skazany na bezterminowe więzienie
Sąd doraźny w Cieszynie

We wtorek o godz. 12 w południe zapadł w Cieszynie wyrok sądu doraźnego w procesie przeciwko mordercy listonosza śp. Małysza Gustawa z Ustronia, 23-letniemu Janowi Chrapkowi, który skazany został na dożywotnie więzienie.

Rozprawa, której przewodniczył sędzia S. O. Karwowski, oskarżał wicepr. Musioł, a bronił adw. Glanc, rozpoczęła się w poniedziałek.

Oskarżony Chrapek, uchodzący w rodzinnej wsi za głupkowatego (jako chłopiec spadł z wysokiego drzewa i od tego czasu jest upośledzony na umyśle) **przyznał się do winy, tłumacząc się jednak, że nie miał zamiaru pozbawienia swej ofiary życia.** Chciał on Małysza jedynie ogłuszyć i skraść mu pieniądze, potrzebne na zapłacenie zobowiązań prywatnych.

Przesłuchani w charakterze lekarzeznawcy dr. Kubisz i dr. Śniegoń stwierdzili ograniczoną odpowiedzialność u oskarżonego.

Pozatem sąd przesłuchał w charakterze świadków szereg letników, którzy swego czasu, gdy Chrapek liczył kilkanaście lat, spędzali wakacje w górach i mieszkali w domu rodziny Chrapków. Stary Chrapek, ojciec Jana, był swego czasu wójtem w Lipowcu pod Ustroniem. Pewna nauczycielka z Sosnowca, która również spędzała swego czasu wakacje w domu Chrapków, jak i cały szereg innych letników, oraz rodzice Chrapka zeznali, że Chrapek, jako chłopiec, spadł z drzewa i wskutek tego bardzo często miewał zamroczenia umysłu.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos wiceprok. Musioł, a następnie obrońca mec. Glanc, poczem trybunał udał się na naradę, ogłaszając w południe wyrok, skazujący Chrapka na dożywotnie ciężkie więzienie.

Po odczytaniu wyroku zasądzony Chrapek rozpłakał się, po odczytaniu zaś motywów wyroku, w których przewodniczący wyjaśnił, iż przewidzianą karą dla oskarżonego była kara śmierci i tylko dzięki uwzględnieniu okoliczności łagodzących sąd wymierzył mu karę więzienia, Chrapek powstał z miejsca i z radością dziękował trybunałowi za taki wymiar kary. Po pożegnaniu się z ojcem zasądzony Chrapek odprowadzony został do więzienia.

Jak nas informują, Chrapek celem odcierpienia kary przewieziony będzie do więzienia w Górach Świętokrzyskich.

PONOWNE ROZRUCHY W HISZPANJI



Konny patrol policji madryckiej eskortuje pojmanych rewolucjonistów do więzienia. Niedzielny pucz komunistów hiszpańskich został we wszystkich większych miastach jak: w Madrycie, Barcelonie i Saragossie w zarodku stłumiony.

Krwawa rozprawa nożowa
w Dąbrowie

W ub. sobotę, w nocy na ul. Królowej Jadwigi w Dąbrowie doszło do krwawej rozprawy nożowej pomiędzy młodymi uczestnikami zabawy tanecznej.

Około godz. 1 w nocy mieszkańcy ulicy Król. Jadwigi przebudzeni zostali nieludzkiemi krzykami i odgłosem walki.

Kiedy na miejscu zjawiła się policja, uciekło jakichś 2 mężczyzn, pozostawiając na placu pokłutych nożami w okropny sposób Tomasza Kubiczka i Wł. Włodarczyka.

Kubiczek podziurawiony jest jak rzeszoto, to też w szpitalu walczy ze śmiercią. Lżej ranny Włodarczyk opowiedział tło zajścia, wskazując braci Kaweckich, Bolesława i Romana jako przeciwników.

Okazuje się, że bójka wynikła z zazdrości o kobietę, której nazwiska nie wymieniamy.

O 40-godzinny tydzień pracy
Obrady konferencji w Genewie

We wtorek rozpoczęły w Genewie obrady konferencji dla wprowadzenia w życie 40-godzinnego tygodnia pracy. W konferencji biorą udział przedstawiciele 34 państw. Proszone na tą konferencję specjalnie Stany Zjednoczone wysłały jedynie obserwatorów, zaś Sowiety wogóle nie wzięły w niej udziału. Przewodniczącym wybrano prof. Maheima (Belgja), który dokonał otwarcia obrad.

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

43)

Bordes otrzymał zlecenie pozostania dłuższy czas za linjami niemieckiemi, gdzie miał zbierać informacje o transportach wojskowych i... przesyłać wiadomości przy pomocy gołębi, które Bordes ukrył w swoich dużych kieszeniach marynarki.

Za linjami niemieckiemi pozostał on blisko przez miesiąc, poczem szczęśliwie dotarł do granicy holenderskiej i później, przy pomocy znajomych, uzyskał wolność.

Niebezpieczne przedsięwzięcie Bordesa należy tembardziej podziwiać, że na drogach, które musiał przechodzić, pełno było patroli i żołnierzy nieprzyjacielskich. To też wypchane kieszenie i niezbyt spokojne zachowanie się gołębi mogło go było zdradzić.

Później opowiadał nam Bordes, wiele to przeżywał strachu, gdy gołąbka „Paulina" i gołąb „Wiktor", w pobliżu patrolów niemieckich zaczęły sobie najspokojniej... gruchać. Ale ptaki te stały się z biegiem czasu posłuszne i milczały, gdy Bordes dawał im znak... łokciem, że nieprzyjaciel jest w pobliżu.

Bordes wyraził zdziwienie, że mu jego misja z gołąbką „Pauliną" tak świetnie się udała.

— Była to niezwykle piękna gołębica, — mówił — ale tak samo niebezpieczna, jak każda inna piękna... dziewczyna.

„Paulina" z przywiązanemi do nóżek ważnemi wiadomościami wojskowemi odleciała do sztabu wojsk francuskich z miejscowości Charleville.

„Wiktor" dopiero kilka dni później odleciał z Brukseli.

Oba ptaki przybyły na miejsce przeznaczenia bez nadzwyczajnych przygód.

Pewien towarzysz Bordesa, próbował pobić jego sukces. Kazał on więc zawieźć się poza linje niemieckie do Charleroi, gdzie mieścił się jeden ze sztabów frontowych. Lądowanie udało się i odważny Francuz byłby wrócił szczęśliwie, gdyby pamiętał o zasadzie, nieodwiedzania krewnych i znajomych. Tymczasem nie mógł się oprzeć myśli, by, będąc tak blisko swojej narzeczonej, nie odwiedzić jej.

Spotkał go zwykły los szpiega... zakochanego. Schwytano go i w pobliżu jego własnego domu rozstrzelano.

Lotnicy, którzy wskutek jakiegokolwiek wypadku musieli lądować za linjami frontowemi, traktowani byli jako szpiedzy. Nie pomogło żadne tłumaczenie, chociaż nie zawsze piloci w mundurach wojskowych, dopomagali wywiadowcom.

Ciekawy wypadek wydarzył się francuskiemu porucznikowi Paclacca. Otrzymał on zlecenie przewiezienia za linje frontowe pewnego Francuza, przebranego za robotnika fabrycznego.

Niemcy spostrzegli samolot Paclacca i tuż na samym froncie zmusili go do lądowania.

Obaj dzielni Francuzi powzięli błyskawiczną decyzję: Paclacca rozglądnął się za odpowiedniem miejscem lądowania, zaś po lądowaniu, przebrany za robotnika fabrycznego Francuz, pożegnał się z nim serdecznie i ukrył szybko w pobliskim lasku.

Porucznik Paclacca pozostał przy samolocie i oczekiwał przybycia żołnierzy pruskich. Zaledwie kilka sekund po pożegnaniu się z swoim towarzyszem, na miejsce lądowania samolotu przybył samochód ciężarowy z żołnierzami pruskimi.

Niemcy wzięli go do niewoli i wszczęli również poszukiwania za zbiegłym jego towarzyszem.

— Gdzie pan zostawił pasażera? — zapytał Paclacca w poprawnym języku francuskim dowodzący oddziałem oficer niemiecki.

— Żadnego pasażera nie miałem. W samolocie byłem sam! — odpowiedział z pewnem drżeniem w głosie Paclacce, lękając się o los swojego towarzysza.

— Skąd pan przyleciał? Dokąd pan zamierzał polecieć Jaki cel miał pański lot? i t. p. — stawiano porucznikowi Paclacce pytania.

Na wszystko odpowiadał on spokojnie, ważąc każde słowo.

Zabrano go do niewoli i odstawiono do kwatery sztabu armji.

Tutaj znów poddano go ostrym przesłuchom. Niemcy podejrzewali słusznie, że Paclacca dostał się do niewoli w czasie wykonywania pewnej misji szpiegowskiej. Trzymano go więc w więzieniu, w celi pojedyńczej, pod silną strażą.

Trzeciego dnia Paclacca znów stanąć musiał przed sędziowską komisją śledczą.

— Czy znany jest panu los lotników francuskich, lub angielskich, których schwytaliśmy za naszemi linjami i którzy za naszemi linjami frontowemi wysadzali szpiegów? — zapytano go na wstępie.

— Tak jest. Ukarani zostali śmiercią. — odpowiedział Paclacca spokojnie.

— No więc i pana to czeka — ciągnął jeden z oficerów pruskich, w tonie drwiącym.

Paclacca nie dał się wyprowadzić z równowagi. Odpowiedział więc spokojnie.

— Wiem o tem, o ile mi panowie podobne „przestępstwo" udowodnicie.

— Bardzo dobrze. Otóż będzie pana interesowała, że dowód taki już posiadamy. Schwytaliśmy bowiem pańskiego towarzysza na gorącym uczynku. Przyznał się, że jest szpiegiem francuskim. Dalej stwierdził, że właśnie pan go przywiózł za linje francuskie. Lepszego dowodu przecież nie potrzebujemy? (Ciąg dalszy nastąpi).

TRUMNA Nr. 34

Opowieść sensacyjna Bohdana Lekszyckiego

1)

Popularny feljetonista „Tempsa", Piotr Rosineau, stał swoim zwyczajem na prawym krańcu Pont St. Michel, jak zawsze zamyślony, patrząc niewidzącemi oczami na mijających go z ukłonem licznych znajomych. Nie dostrzegł nawet pułkownika Moignoire, który, idąc z żoną na promenadę, trącił go poufale gardą szabli, śmiejąc się głośno z jego skupionej miny.

— Sapristi! Redaktor poluje na tematy i jak zwykle zapomina o bożym świecie...

Tym razem jednak sławny dziennikarz nie myślał zupełnie, co napisze na dzień następny, zwróciła bowiem jego uwagę przedziwnej piękności młoda kobieta, zdążająca powoli, jakby ze znużeniem w jego stronę. Wydała mu się znajoma i niebawem to pierwsze wrażenie przeszło w pewność. Ale skąd? Gdzie mógł widzieć tę małą główkę, na której jaskrawił się teraz staromodny kapelusz z wzorzystego, dziwacznego jedwabiu, ozdobiony u prawej skroni skrzącą się w blaskach zachodzącego słońca złotą klamrą, wysadzaną szmaragdami i podtrzymującą pęk śnieżno-białych piór? Kiedy już widział te zmrużone oczy niepokojącego koloru martwych turkusów patrzące zimno i szyderczo, i te wąskie usta, zacięte z jakimś dziwnym, okrutnym wyrazem?

Gdy go mijała, drgnął nagle i spojrzał zdumiony w jej twarz, usłyszał bowiem głos, nie dostrzegając najlżejszego poruszenia jej warg.

W uszach brzmiało mu wyraźnie:

— Venga!

Patrzył szeroko otwartemi oczami, gdy wtem dobiegło go gniewne, niecierpliwe:

— Presto!

Poderwał się odruchowo, ale pozostał w miejscu, gdyż w tej właśnie chwili stanęła przed nimi, jak na zawołanie, śmieszna, przed wiekami chyba używana, otwarta karoca, a hajduk z tyłu stojący, zeskoczył pospiesznie i zamiatając ziemię piórami staroświeckiego kapelusza, otwarł drzwiczki, inkrustowane srebrem.

Włoszka, leniwie zgarniając fałdy koronkowej sukni, usiadła na pluszowem siedzeniu, wskazując dziennikarzowi miejsce obok siebie.

Bezwolny jak dziecko, wcisnął się posłusznie w kąt pojazdu i nie zauważył nawet, że czwórka wspaniałych siwoszów ruszyła z kopyta, pociągając za sobą karocę lekko sunącą po gładkiej nawierzchni ulicy.

Niezwykle szybko minęli śródmieście, wjeżdżając coraz dalej w okropnie brudne zaułki, pełne nienawistnie spoglądającej zbiedzonej ludności i wrzeszczących jak w opętaniu gavroche'ów.

Rossineau, zdumiony, uniósł się z siedzenia. Znał Paryż tak świetnie, jak nikt może z paryżan, tych jednak zaułków nie przypominał sobie zupełnie. Stare domiska strukturą swoją stawiały przed oczy epokę Ludwika XIV styl świeżo zbudowanych był uderzająco podobny do budowli z czasów porewolucyjnych. Dziennikarz teraz dopiero zdał sobie sprawę, że i odzienie wszystkich napotykanych dotąd ludzi był odzieniem mieszkańców Francji w pierwszych latach XIX wieku.

Odwrócił się w stronę Włoszki, jakby u niej szukając wyjaśnienia, ale napotkał jej wzrok nawpół drwiący i — zapomniał o wszystkiem.

Niepojęta rzecz! Nie dziwiło go dotąd ekscentryczne postępowanie pięknej kobiety, nie zastanawiał się także, poco i dokąd jedzie. Zupełnie tak jakby to oddawna było uplanowane i w niczem nie zmieniało dotychczasowego jego trybu życia.

Te usta maleńkie, niby kropla krwi świeżej, na których zawisły jego płonące źrenice, drgały teraz lekko, zdając się szeptać słowa gorące, miłości pełne i oddania, słowa czarowne, pachnące polami fiołków, urocze jak wizja szczęścia i promienne jak jutrzenka...

Wyjechali za miasto. Karoca szczególnemi zygzakami kluczyła wśród mroków zapadającej nocy, utykała po wybojach i trzeszczała jękliwie. a ciemna sylwetka woźnicy kurczyła się coraz więcej i garbiła, jakby to nie był człowiek w sile wieku, a starzec zgrzybiały i do grobu zstępujący.

Wiatr zimny, mimo lata w pełni, potrząsał przydrożnemi drzewami i świstał złowrogo, jakby legendy krwawe opowiadał, przerywając co chwila łkaniem ogromnem i szlochem boleścią drżącym.

W oddali błyszczały jakieś seledynowe światełka, zbliżające się z każdą chwilą.

Były to okna, ukrytego w gęstwie zapuszczonego parku starego pałacyku w stylu Odrodzenia, przed którym pojazd, minąwszy nawpół rozwaloną bramę wjazdową, raptownie się zatrzymał.

Włoszka szybko wysiadła. Rossineau nie potrzebował już zachęty, by za nią podążyć.

Znalazłszy się jednak na granitowych schodach, przypomniał sobie, że nie zapłacił woźnicy, to też wyjął z kieszeni garść drobnych monet i odwrócił się, aby zejść na dół. Jakież było jego zdziwienie, gdy zobaczył, że powóz znikł, jakby się rozpłynął w powietrzu. Przebiegł okiem zarośniętą aleję aż do bramy, ale karocy nigdzie nie było.

Gdy zastanawiał się, w jaki sposób mogła tak niepostrzeżenie odjechać, poczuł na ramieniu dotknięcie. To Giovanna, jak ją bezwiednie w myśli nazwał, ukazywała mu ręką stronę przeciwległą miasta.

— E giorno... — wycedziła zwolna, śmiejąc się chłodno.

Rossineau przetarł oczy, jakby zmysłom nie wierzył. Istotnie dniało; cała okolica pławiła się w żółtem świetle brzasku, a w powietrzu krążyły roje jaskółek, uganiając się za niewidzialnemi dla oka owadami.

— Kraina czarów, czy ja zwarjowałem? — wykrzyknął ze wzburzeniem, nie panując już nad sobą.

— Ani to, ani to, mój przyjacielu — rzekła, tym razem po francusku — trzeba tylko niektóre rzeczy zrozumieć...

To mu nic nie wyjaśniło, nie miał jednak czasu na rozważania, gdyż Giovanna pociągnęła go za sobą do drzwi, które otworzył przed nimi maleńki człowieczek w biało-granatowej liberji.

Obrzucił on dziennikarza ciekawym wzrokiem. a po jego zmiętej twarzy przeleciał zupełnie nieukrywany szyderczy uśmiech, który wszakże odrazu zgasł, ustępując miejsca zdawkowej uprzejmości.

Za progiem, oczom feljetonisty ukazał się słabo oświetlony przedsionek o ścianach ozdobionych zblakłemi makatami. Kunsztowne sztukaterje pokrywały górną część poplamionych pleśnią murów, były jednak tak stare, że gips kawałkami z nich odpadał, zasypując posadzkę szarawym pyłem.

Przechodzili następnie przez długi rząd antycznie umeblowanych pokoi, aż dotarli do maleńkiego buduaru, pachnącego werweną. W rogu, w siejącym opalowe blaski wazonie, stał bukiet georginij koloru skrzepłej krwi.

Miękkim, mającym w sobie coś kociego ruchem, wskazała mu wygodny fotel, sama zaś rzuciła na krzesło kapelusz i stanąwszy bez słowa przed olbrzymiem zwierciadłem, zaczęła niezmiernie wolno rozpinać bluzkę, wreszcie usiadła na niskiej kanapce i wyciągnęła doń nogę. przyoblekając twarz w niedbały uśmiech:

— Może mi pan pomoże przebrać się...

Towarzyszyło temu ogniste, kuszące spojrzenie Messaliny.

Rossineau uczuł, że krew uderza mu do głowy. Przez grzbiet przeleciał mu dreszcz, niby cięcie malajskiego krysa.

Przyklęknąwszy na jedno kolano, zaczął się mozolić nad kunsztownemi sprzączkami zielonych pantofelków, czując, że z drapieżnym uśmiechem śledzi go z za przymkniętych powiek. Mienił się okropnie; jego rasowe ręce drżały jak w paroksyźmie febry.

Maleńkie pantofelki znalazły się niebawem na puszystym perskim dywanie, a Rossineau, ogłupiały niespodziewaną sytuacją, pytająco podniósł głowę.

Skinęła od niechcenia i wtedy on śmiesznie szybkim ruchem prześlizgnął ręką po jej toczonej łydce poza kolano. Natrafiwszy na podwiązkę, ściągnął ją niezgrabnie i po chwili jedwabna pończoszka zwisła w jego dłoni.

Roztoczył się przed nim przepych cudnie rzeźbionych nóg, nóg Amazonki Polykleta. Utonął w nich wzrokiem i nagle jak obłąkaniec porwał ją w ramiona.

A ona wężowym ruchem skręciła nagle głowę i wysuwając naprzód usta, zwinnie ukąsiła go w szyję.

Z przegryzionej tętnicy bluznęła falą ciepła, jasna krew i oblała jej ramiona o linji fidjaszowych posągów.

Szkarłatny strumień rozlewał się coraz szerzej i szerzej, podpływał pod kozetkę, pod lustro, dotarł wreszcie do ściany i wić się zaczął wzdłuż niej, jak sznurek indyjskich korali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tajemnica Grobowca

Sensacyjna powieść nieznanego autora

87)

(Dokończenie.)

— Jest konieczna! — przerwał Albert. — Potrzeba wszelkiemi sposobami nie dopuścić do podpisania kontraktu ślubnego córki pańskiej z panem Maurycym Vasseur'em.

Wszczęła się wrzawa nieprzychylna dla mówiącego. Maurycy chciał rzucić się na Alberta, ale go hrabia Iwan zatrzymał za ramię.

— Co znaczy ta komedja? — zapytał z utajoną wściekością Maurycy.

Hrabia odrzekł ze straszliwym spokojem:

— To znaczy, że panna Bressoles nie może zaślubić syna...

Nie zdążył dokończyć. W tej chwili lokaj oznajmił:

— Pani Rosier, pan Paweł de Gibray.

Oczy wszystkich zwróciły się na drzwi i dreszcz przerażenia przebiegł po ciele wszystkich obecnych osób. Gibray powoli wchodził do salonu z Aime Joubert, którą podtrzymywali naczelnik policji śledczej i komisarz do spraw sądowych. Agentka chwiała się przy każdym kroku. Piersi koszuli jej męskiej zlane były krwią. Marja cała drżąca tuliła się do Alberta. Walentyna szczękając zębami, stała opodal z Maurycym pośród kilku gromadek osób, a oczy jej wlepione były w sędziego śledczego. Patrzyła jakby obłąkana.

— To sen — myślał Ludwik Bressoles — zaraz się przebudzę.

Pani Rosier zatrzymała się na środku sali, wzrokiem powiodła dokoła i ujrzała Maurycego, jak trup bladego, lecz spokojnego. Odstąpiła od członków sądu, bez pomocy niczyjej o własnej sile.

— Późno przyjechałam, panie Bressoles — rzekła głuchym głosem — ale na czas jeszcze, bo akt nie podpisany. Pragnę kilka słów powiedzieć memu synowi.

Chciała ku niemu podejść, ale się zachwiała. Maurycy podbiegł i podtrzymał ją. Ujęła go za rękę i spojrzała na niego. Pod siłą spojrzenia tego Maurycy spuścił głowę. Zrozumiał, że wszystko wykryto. Pani Rosier wyjęła z kieszeni rewolwer i podała go synowi.

— Weź! — rzekła do niego.

Rozległ się wystrzał i młody człowiek z przebitą skronią padł, pociągając za sobą matkę. Pośród przerażenia, jakie sprawiło to samobójstwo w obecności pięćdziesięciu osób, przy blasku żyrandoli, w atmosferze balowej, ozwał się dziwny, straszny krzyk, a potem śmiech jeszcze dziwniejszy i jeszcze straszniejszy. Ten krzyk i ten śmiech wyrwały się z ust Walentyny.

Upadła na kolana przy trupie Maurycego, pochyliła się nad nim i usta przyłożyła do przebitej skroni. Krew bryzgnęła jej na twarz. Powstała uśmiechnięta i rzekła bardzo cichym głosem:

— Śpi... nie trzeba go budzić.

— Mój Boże, co to jest? — spytał przestraszony Bressoles.

Doktór Duffrin, znajdujący się między gośćmi, zbliżył się i odrzekł:

— Dostała obłąkania!

A doktór hiszpański. pochyliwszy się nad panią Rosier, dodał:

— I agentka umarła!

— Syn jej był mordercą i wspólnikiem morderców — rzekł naczelnik policji śledczej — ona raz jeszcze dowiodła, jak go kochała, ocaliła go przed gilotyną.

ZAKOŃCZENIE.

W cztery miesiące po tej strasznej scenie, przy której byliśmy obecni, sąd okręgowy departamentu sekwańskiego skazał na śmierć Lartiguesa i Verdiera. Departament kasacyjny odrzucił ich apelację i głowy obu spadły tego samego dnia na placu Roquette. Dominik niemowa, któremu nie można było zarzucić żadnego morderstwa, skazany został na dziesięć lat więzienia.

Michał Bremont, dowiedziawszy się w Londynie z gazet francuskich, co się stało w Paryżu, pospieszył uciec, nie zdoławszy przywłaszczyć sobie ogromnego spadku i miljony otrzymały prawe dziedziczki.

W tydzień po śmierci Maurycego Walentyna Bressoles, umieszczona w domu obłąkanych, umarła w paroksyźmie szaleństwa, zębami szarpiąc swe ciało w kawałki. Sprawiedliwość Boska ukarała tę, której nie mogła dosięgnąć sprawiedliwość ludzka.

W rok po tych zdarzeniach w kościele Panny Marji w Paryżu odbyły się dwa śluby: Alberta de Gibray z Marją Bressoles i hrabiego Iwana z Szymoną, w której się zakochał, widując ją codzień u Pawła de Gibray, który ją nazywał swą córką i u Alberta, który ją uważał za siostrę.

Z testamentu pani Rosier, jaki znaleziono po jej śmierci, niewielki fundusik przypadł w podziale między Magdalenę, Galoubeta i Sylwana Cornu.

Magdalena zamieszkała na wsi. Dwaj dawni złodzieje opuścili służbę w policji i żyją skromnie z procentu od zpisanego im kapitaliku i co miesiąc przystrajają w kwiaty na cmentarzu Pere Lchaise mogiłę biednej kobiety, która z nich porządnych ludzi uczyniła.

KONIEC.

Co się stało z Jej Wysokością?

Afera księżniczki Franciszki Hohenlohe

Paryż ma obecnie dwie wielkie sensacje: jedną z Dunikowskim, a drugą z krewną b. cesarza Niemiec, z którą sprawa jest daleko trudniejsza. O ile proces polskiego inżyniera nastręczał szereg wątpliwości — o tyle księżna **Franciszka von Hohenlohe - Waldenburg - Schillingsfürst vel Hohenzollern** wzrasta w kołach politycznych do wyżyn **pytyjskiej zagadki**. Dunikowski jest w Surete i pozostanie tam jeszcze przez dwa lata, nie zdradzając swej tajemnicy. Krewna Wilhelma II natomiast **zdradziła się ze swym sekretem — ale gdzie jest, jeśli jest, we Francji — niewiadomo.**

To znaczy, że szereg dzienników z „La Liberte" i przeglądów z „Aux Ecoutes" na czele, twierdzą, że dostojna turystka **siedzi również w kryminale.** Ale któż prawdę odgadnie, jeżeli prefektura policji odmawia wszelkich wyjaśnień a Quai d'Orsay milczy uporczywie?

Tymczasem plotka, wyszedłszy z niedyskretnego gabinetu młodego adepta dyplomacji — przebiegła wszystkie herbatki w ambasadach i ministerstwach, poruszyła kuluary w Pałacu Sprawiedliwości a obecnie spędza sen z oczu reporterów wielkich bulwarowych dzienników. Ponieważ wszystkie rozmowy na powyższy temat prowadzone, **obracają się około naszego Pomorza** — będzie może ciekawem, odtworzenie poszczególnych faz tej historji, która mocno przypomina Conan Doyle'go lub tajemnicze opowieści o perfumach czarnej damy.

Na Jasnym Brzegu

Wytworna dama w koronkowej czarnej sukni i białej Hispano-Suizie jest **przedmiotem zaintrygowania całego międzynarodowego towarzystwa w Nicei.** Wspaniała limuzina opuszcza o 4. godz. Majestic, by zatrzymać się w pół godziny później przed tarasami kasyna w Monte Carlo. **Piękna pani z miłym uśmiechem** na twarzy mija marmurowy hall, przechodząc do prywatnych salonów gry ruletką, trente et quarente. Księżna bawi się, rzucając 100-frankowe fiszki na czerwone i czarne pola. A potem słucha Chopina w sąsiadującej z salami gry Operze. Zachwyca się tęskną i cichą melancholją polskich motywów, które prawdopodobnie kojarzą się pod małym kapelusikiem o brylantowej spince **z całym kompleksem zagadnień politycznych sąsiadującej z Niemcami Rzeczypospolitej.** Ks. Hohenlohe zajmuje się bardzo również i kwestjami o ogólnoświatowem znaczenia, w których problemy terytorjalne odgrywają niepoślednią rolę. Na ten temat prowadzi długie dysputy **z czołowymi przedstawicielami prasy W. Brytanji i Stanów.**

Wieczorem biała limuzyna nie zajeżdża przed kasyno; natomiast piękne auto mknie **z szybkością 100 km na godzinę** w kierunku Autibes i Corres. **Dokąd i poco?** Wiedzą może o tem pasażerowie **drugiego wozu,** który w pewnej odległości z nawpół zgaszonemi światłami rwie po asfalcie szosy. Hispano-Suiza znika wśród pachnących pomarańczami alei, prowadzących **do willi, ukrytej wśród róż i palm.**

Półwyścigowy Bugatti zatrzymuje się natychmiast. Między krzewami śmieją się cienie panów w płaszczach z podniesionemi kołnierzami. Nad ogrodem rozpyla się zapach południowej ciszy...

Nicea, Biarritz, czy Paryż?

To jest wstęp do pierwszego aktu. Drugiej odsłony już niema. **Kurtyna opada w najbardziej ciekawym djalogu, toczącym się około pewnego pliku papierów.** Właściwie pewnym to on nie jest. Ani dla ks. Hohenlohe z domu Hohenzollern, ani tembardziej dla kilku eleganckich panów, którzy uprzejmie proszą o wyjaśnienia...

Zasłona opuszcza się w chwili, gdy na scenę wchodzi **właściciel składu mebli, p. Schmidt** z wyżej wzmiankowanym plikiem aktów w ręku a ks. Hohenlohe prowadzi ożywioną rozmowę **z dżentelmanami w melonikach.** Jeden z tych panów odchyla klapę surduta i z wersalskim ukłonem oznajmia: **Police, madame...**

Tu dramatowi temu koniec. **Co się stało z Jej Wysokością?** Czego chcieli experci Surete nicejskiej, którzy przybyli do wspaniałych apartamentów Majesticu? **Niewiadomo.** Również nie znamy drogi, którą w ich towarzystwie przebywała ks. Hohenlohe. „La Liberte" twierdzi, że auto pędziło do granicy hiszpańskiej. Inni podają, że do Ventimiglji. A jeszcze inni mówią, **że wszystko to nie działo się w Nicei, ale w Biarritz.** I że księżna musiała się zgodzić na krótką przejażdżkę nad zatoką Biskajską, ale na o wiele dłuższą podróż do Paryża.

Pomorze, a willa wśród róż

Prefektura policji milczy. Oficjalnie wersjom powyższym nie zaprzeczono. Nie zaprzeczono również artykułowi, który wyjaśniał powody wizyty, jaką panowie w melonikach złożyli kuzynce Wilhelma II.

— **Niemcy** — pisze „Aux Ecoutes" — **zawarły umowę z dyrektorem największych wydawnictw prasowych całego świata, w której zobowiązano się wypłacić mu sumę 90 miljonów marek za przeprowadzenie kampanji rewizjonistycznej. Chodziło o Pomorze, t. j. o przygotowanie opinji publicznej na zajęcie korytarza gdańskiego. Okupacja korytarza miała się stać faktem dokonanym w trzydzieści miesięcy po rozpoczęciu kampanji prasowej.**

Dokumenty tyczące się tej tak poważnej afery, dostały się w posiadanie francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, które zadało całej sprawie właściwy bieg.

W każdym razie **lord Rothermere,** albowiem jego mamy tu na myśli, na skutek tych zajść miał oświadczyć, **że wycofuje się z życia politycznego.** Wobec tego żywimy nadzieję, że w dziennikach angielskich, które były zawsze filofrancuskie, nie będą się już więcej pojawiały artykuły propagujące tezy niemieckie.

Dzisiaj możemy już otwarcie powiedzieć, że księżna von Hohenlohe-Schillingsfürst, która usiłowała wciągnąć lorda Rothermer'a na złe drogi i za której przyczyną żądał on rewizji traktatów, zawartych w Wersalu i Trianon — została zmuszoną do opuszczenia Francji. Aresztowano ją w Nicei i odstawiono do granicy hiszpańskiej.

Jak już wspomnieliśmy, „La Liberte" podaje odmienną wersję. Kwestją dnia jest pytanie, **gdzie aresztowano za tajną filoniemiecką propagandę krewną Wilhelma II. księżnę Hohenlohe-Waldenburg-Schillingsfürst** i czy ta niemiecka księżniczka angielskich szylingów naprawdę opuściła Francję?

Nieromantyczny epilog romantycznej historji

Proces o odszkodowanie za niedoszłe do skutku małżeństwo

Dzienniki wiedeńskie przyniosły następującą historję:

Miljoner chicagowski **Horner** skarży małżonkę przemysłowca wiedeńskiego o **odszkodowanie za niedoszłe do skutku małżeństwo.**

Sprawa tak się przedstawia: w lecie br. bawił Amerykanin w **Budapeszcie.** W jednym z luksusowych hoteli tamtejszych poznał kiedyś w hallu **sympatyczną Wiedenkę.** Zaczęło się od kolacji, skończyło na wspólnej podróży do Wiednia, **gdzie p. Horner zaproponował jej małżeństwo.** Aby dowieść szczerości swych uczuć zdeponował na jej rachunek w jednym z banków paryskich **100.000 dolarów,** oraz obdarował ją **upominkami wysokości 150.000 pengo,** które miały mu jednak być **zwrócone w razie niedojścia do skutku małżeństwa.** Wiedenka w zasadzie propozycję przyjęła, uzależniła ją jednak **od zgody męża. Poczem oboje udali się do Paryża.**

W Paryżu spędzili parę tygodni. Wiedenka zwiedziła **miasto i okolicę, była i w Biarritz.** Potem jednak dostawszy depeszę od matki z zawiadomieniem o chorobie **wyjechała do Wiednia.** Horner czekał na powrót tydzień, dwa, trzy. Wreszcie wybrał się sam do Wiednia po narzeczoną. Ta mu jednak oświadczyła, że **zdecydowała się pozostać żoną dawnego męża,** wobec czego może sam wracać do Chicago. **Zarazem okazało się, że dolary z banku paryskiego podjęte.**

Amerykanin zrezygnował — bo cóż miał robić — z małżeństwa, ale zwrócił się do wiedeńskiego sądu, **żądając zwrotu pieniędzy oraz kosztownych prezentów.**

Nieromantyczny epilog romantycznej epopei właśnie się rozgrywa.



— **Rokowania o nową umowę gospodarczą między Polską a Sowietami, wobec uzgodnienia spornych punktów, zbliżają się ku końcowi. Podpisanie układu nastąpi prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu.**

— **Prezydent Rzeszy Hindenburg zwiedził ostawioną antypolską wystawę „Prusy Wschodnie, ich cierpienia i ciężary". Po niesłychanem oświadczeniu ministra spraw wewnętrznych dr. Brachta, jest to drugi wypadek oficjalnego przyznania się niemieckich kół rządowych do nieuznawania traktatów pokojowych.**

— **We wtorek dyrektor radja angielskiego p. Reith złożył wizytę ambasadorowi Skirmuntowi, któremu wyjaśnił całą sprawę w związku z sławetną audycją Sylwestrową radja londyńskiego. Amb. Skirmunt uznał te wyjaśnienia za całkowicie wystarczające.**

— **Admiralicja japońska wydała rozkaz wszystkim okrętom wojennym, znajdującym się na wodach chińskich udać się do Czingwangtau (port Szanghajkwanu). Flota ta liczy 28 jednostki bojowe. W Szanghai'kwanie liczba wojsk japońskich wynosi przeszło 6.000 ludzi. Dowództwo nakazało przeprowadzenie w jaknajszybszem tempie robót fortyfikacyjnych dokoła miasta.**

Groźny pożar
w twierdzy fińskiej

W jednej z największych twierdz finlandzkich — **Mac Elliot,** leżącej 16 mil **morskich na zachód od Helsinki, wybuchł w poniedziałek groźny pożar,** którego pomimo silnej śnieżycy nie można było **ugasić.** Ogień wkrótce rozprzestrzenił się na magazyny amunicyjne, których eksplozja **przyczyniła się tylko do jeszcze większej intensywności działania żywiołu.** Dopiero nad ranem zdołano pożar zlokalizować. Pastwą ognia padło **7 budynków koszarowych, szereg objektów fortyfikacyjnych, oraz niemal wszystkie magazyny amunicyjne.** Przyczyna wybuchu pożaru **nie została jeszcze wyświetlona.**

Były oficer zamordował żonę

w oczach nieletnich dzieci

Potworna zbrodnia wykolejeńca z wielkiej wojny

Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał ponurą **historję zbrodni żonobójstwa,** popełnionego przez **oficera Legjonów, Jana Józefa Zarębskiego.**

W 1918 r. podczas wojny wziął on ślub w **Bobrujsku.** Małżeństwo początkowo było zgodne, później jednak stosunki zaczęły się psuć, z powodu **upijania się Zarębskiego,** który w stanie nietrzeźwym wyprawiał żonie awantury, **traktował ją brutalnie, a nawet bił.** Całkowite zarobki zecera przepijał, a nawet na wódkę sprzedawał **meble i garderobę.**

W przeciwieństwie do wad charakteru męża i strasznego nałogu pijaństwa, żona jego była **kobietą zapobiegliwą,** po nocach zapracowywała się **zdobywając utrzymanie dla całej rodziny.** Zarębski niewiadomo czemu stale podejrzewał **żonę o utrzymywanie bliższych stosunków z innymi mężczyznami.** Te podejrzenia wypowiadał zwykle podczas pijackich awantur.

Małżonkowie kilkakrotnie **rozchodzili się.** Właściwie to Zarębska porzucała męża, jednakże udawało mu się zawsze **nakłonić żonę do powrotu.**

W lipcu r. ub. Zarębska udała się na wieś i na ten czas dzieci, któremi wyłącznie sama opiekowała się, oddała pod opiekę opiekunczemu. 10-letni synek Zarębskich, **Jaś,** spotkał na ulicy ojca, który był nietrzeźwy i widział **scenę smutnego upadku.** Zarębski wstępował po drodze do piwiarni i proponował sprzedaż **odznaki frontu litewsko-białoruskiego** za 50 gr., chcąc zdobyć **pieniądze na wódkę.** Udało mu się, odznakę tę sprzedać i po przyjściu do domu miał w kieszeni **„setkę"** wódki. Po chwili przyniósł jeszcze jedną butelkę i położył się spać na rozesłanej na podłodze kołdrze. **Łóżka nie było, dawno już wywędrowało do handlarza.**

Zarębski głośno rozpaczał wobec dzieci i mówił, że rzuci się pod pociąg, albo w inny jakikolwiek sposób **popełni samobójstwo.** Gdy przyszła do mieszkania żona jego, zwrócił się do niej z pretensją, że nie chce się przywitać.

— Nie przywitam się z tobą, bo się już z tobą **pożegnałam nazawsze** — oświadczyła kategorycznie Zarębska.

Wtedy mąż jej wyjął bagnet, wyszedł do przedpokoju i tam **przystawił sobie ostrze bagnetu do piersi,** przystawiając rękojeść do ściany, jakby **chciał popełnić harakiri.** Na krzyk synka, zaniechał próby samobójstwa i po powrocie z przedpokoju na mimo wrócił do pokoju, — **wytaczając znów pretensje do żony.**

— Jak się nie przywitasz ze mną, to **nie wyjdziesz stąd.**

Scena zabójstwa rozegrała się w przedpokoju. Zarębska po pożegnaniu się z dziećmi, wychodziła już z **mieszkania,** gdy do uszu obecnych doszedł przeraźliwy jej krzyk **„O Jezu, ratunku!".** Upadła na ziemię, silnie broczące krwią z ran na szyi i piersi.

— To mi **Janek zrobił** — mówiła, jęcząc i po krótkiej agonji zmarła.

Gdy dzieci dobiegły do mordercy matki, mruczał:

— **Dosyć mi Anka naubliżała.**

W chwilę po zbrodni zjawił się w mieszkaniu policjant. Zapytany zbrodniarz, dlaczego zabił, oświadczył krótko:

— **Zasłużyła na to i zabiłem ją. Jestem oficerem Legjonów,** żałowała mi pieniędzy na podróż do Gdyni, **teraz jej będzie lepiej.**

Zarębski próbował pochwycić zakrwawiony nóż, którym dokonał mordu i **przebić się nim,** lecz policjant udaremnił to, wyrywając mu także z rąk banknot 50-złotowy, który wyciągnął z torebki zamordowanej.

Przed sądem, któremu przewodniczył sędzia **Łaszkiewicz,** Zarębski **przyznał się do zabójstwa żony,** podając krótki opis wypadku.

Sąd skazał go na **6 lat** więzienia za **zabójstwo, dokonane w stanie silnego wzruszenia psychicznego.**

Skazany **przyjął wyrok spokojnie.** Prokurator zezwolił na widzenie z dziećmi.

Zarębski pożegnał się z niemi ze łzami **w oczach** i karetka więzienna odwiozła go do więzienia.

Gdy stamtąd powróci, dzieci będą **już dorosłe...**



ŻONGLER JAKO KELNER.

CYNIK

— Kiedy ujrzysz dziewczę piękne, jak na obrazku, możesz być pewnym, że jest „ręcznie malowane".

MÓWIĄCY PIES

W ogródku przed jedną z paryskich jadłodajni siedzi brzuchomówca i rozmawia z psem Skupia to naokoło niego wielu ciekawych.

— Co chciałbyś dzisiaj na obiad?

— Befsztyk a la Chateaubriand — warczy w odpowiedzi pies.

— To za drogie, jak dla ciebie.

— A więc niech będzie sztuka mięsa — mówi w dalszym ciągu pies, oczywiście głosem brzuchomówcy.

— Dobrze piesku.

Jakiś pan, obserwujący tę oryginalną scenę, zbliża się do właściciela psa i pyta, czy ten sprzedałby „mówiącego psa".

— Tak, ale pies jest drogi. Nie sprzedam go za mniej, niż za pięć tysięcy franków.

Nabywca utargował psa za cztery tysiące. Brzuchomówca przyjął pieniądze i oddał psa nabywcy. Gdy ten zadowolony ze zdobyczy chciał odejść, pies oglądając się, zawarczał:

— Czekaj, stary łotrze, za to, że mnie sprzedałeś, do końca życia nie wypowiem ani jednego słowa.

SŁAWA

Kiedy malarz Pędzelkiewicz zalegał z komornem już trzeci miesiąc, gospodyni przyszła upomnieć się energicznie o swe pieniądze.

— Niech się pani tak nie irytuje — uspokajał Pędzelkiewicz — niech pani pomyśli, że już za kilka lat, ludzie przechodząc pod temi oknami, szeptać będą: Patrzcie, tu mieszkał nasz słynny Pędzelkiewicz!

— Dlaczego dopiero za kilka lat?!..

— No, właśnie — mówi Pędzelkiewicz urażony.

— ... bo jak mi pan nie zapłaci do wieczora, to już jutro będą mogli tak szeptać.

POGODA

— Zobacz no, jaka pogoda?

— Nie mogę — za wiele mgły na dworze

SKROMNE WYMAGANIA

— Biedny podróżny życzy szczęścia w Nowym Roku i prosi o drobny datek!

— Pieniędzy nie mam; mógłbym wam dać chyba stare spodnie po mężu, ale trzeba je wyprać i pocerować.

— Nie szkodzi — to ja tymczasem poczekam trochę na schodach.

SZEKSPIR

Wspaniały amerykański ośmiocylindrowy samochód pędził z szybkością 100 klm. na pewnej szosie angielskiej. Nagle zatrzymał się tuż koło przechodzącego wieśniaka.

— Hallo — zawołał automobilista — czy tą drogą dojadę do domu Wiljama Szekspira.

— Owszem, jedzie pan dobrze. Ale nie potrzebuje się pan tak śpieszyć — on już nie żyje.



Sztekker w Szwajcarji

rozsławia tężyznę fizyczną Polaków

Zurych, największe i najżywotniejsze miasto w Szwajcarji ma obecnie sensację. W olbrzymiej hali „Wintersporthalle" rozgrywa się obecnie wielki międzynarodowy turniej walk zapaśniczych o mistrzostwo wszystkich wag Europy. Również i Polska jest tam reprezentowana. Chluba polskiej atletyki, najdzielniejszy obrońca barw narodowych, Teodor Sztekker daje znać, iż istnieje odrodzona Polska oraz swemi zwycięstwami rozsławia tężyznę fizyczną Polaków.

Szwajcarzy — naród zazwyczaj spokojny, nie reagujący na wszelkie podniety, nagle ożywili się, to też w mieście, w lokalu, czy też w innym ośrodku towarzyskim, o niczem innem nie mówią, jak, kto zdobędzie pierwsze miejsce w turnieju „najsilniejszych ludzi świata". Dla nas niezwykle przyjemną rzeczą jest fakt, iż ogólnym faworytem tak w turnieju, jak również i publiczności, jest Polak Sztekker. Nic wszak dziwnego, Sztekker swym inteligentnym wyglądem, niezwykle sympatyczną powierzchownością, oraz klasyczna metoda walki, wszędzie zdobywa sobie sympatję widzów.

Olbrzymia hala sportowa nie może pomieścić tłumnie codziennie zebranej publiczności. Wczoraj Sytekker znów odniósł wspaniały triumf. Po błyskawicznej walce Polak, wśród niezwykłego entuzjazmu publiczności, rzucił 145 klg. ważącego kolosa niemieckiego Doeringera na obie łopatki. Zwycięstwo to dało asumpt Szwajcarom do spontanicznej owacji na rzecz Polski i jej bohatera sportowego.

Końca turnieju należy spodziewać się około 10 stycznia. O wyniku turnieju, na który czeka cały świat atletyczny, nie omieszkamy naszym Czytelnikom podać do wiadomości.

Wyniki zawodów

Piłka nożna

MISTRZ JUNJORÓW ŚLĄSKA KS. „DĄB" POKONANY PRZEZ AKS. 1:4 (0:0)

Towarzyski mecz piłkarski rozegrany w Dębie między AKS-em i KS. „Dąb", zakończył się nieoczekiwanem zwycięstwem AKS-u który przez cały czas gry miał zdecydowaną przewagę. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Piontek, Morcinek, Fraj i Pollak.

Hokej

B. B. E. V. BIELSKO — T. S. „SILESJA" GISZOWIEC 2:1 (0:0 1:1 1:0)

Mecz hokejowy pomiędzy powyższemi zespołami był niezwykłem wydarzeniem sportowem w Giszowcu. Oba zespoły wystąpiły w pełnym składzie i zademonstrowały piękną spokojną grę. Zespół Giszowca spodziewał się wielkiej porażki i był nastawiony na to, żeby się bronić przed klęską. Tymczasem po chwilowej przewadze bielszczan na początku gry, Giszowiec doszedł do głosu i przez cały czas miał przewagę. Pierwsza bramka pada dla Giszowca w drugiej tercji z przeboju doskonałego Błaska. Bielszczanie zaniepokojeni pierwszą bramką, starają się szybko wyrównać. Gra stała się ostrzejszą, o czem świadczą 2 nieszczęśliwe wypadki w zespole Giszowca.

Liczna publiczność poraz pierwszy zobaczyła tak poważną imprezę i była zadowolona z obu zespołów, które były przykładem hokeistów, pojmujących ściśle hokej, jako sport, a nie złośliwą, ostrą walkę o punkty.

Z przykrością trzeba zaznaczyć, że sędzia bielszczanin był po stronie Bielska i nie zdawał sobie sprawy z przewinień.

Różne wiadomości sportowe

MIĘDZYNARODOWE MECZE PIŁKARZY POLSKICH

Polskie kluby piłkarskie rozegrały w ub. roku ogółem 36 meczów z klubami zagranicznemi, z czego 12 wygrano, 6 zremisowano, a 20 przegrano. Stosunek bramek 93:104.

Z Czechami grano 13 razy, w tem 7 wygranych, 1 remis, a 5 przegranych, stosunek bramek 34:28.

Z Niemcami 9 razy (2 wygr., 2 rem., 5 przegranych), stos. bramek 24:25.

Z Austrją 8 razy (2 remis., 6 przegranych) stos. bramek 10:31.

Z Węgrami 4 razy (1 wygr., 1 rem., 2 przegranych), stos. bramek 7:13.

Z Francją 3 razy (1 wygr., 2 przegr.) stos. bramek 9:7.

MECZ TENISOWY NIEMCY — POLSKA

W połowie lutego w berlińskiej hali sportowej odbędzie się międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Niemcy. Barw Polski bronić będą Hebda, Tłoczyński i Jędrzejowska.

HR. ALVENSLEBEN UZNANY ZA MISTRZA POLSKI.

Na ostatniem posiedzeniu sądu rozjemczego przy Polskim Związku Motocyklowym został rozpatrzony pretest hr. Alvenslebena, co do przyznania tytułu mistrza Szrajberowi w wyścigu motocyklowym „Grand Prix", rozegranym w Poznaniu. Ostatecznie postanowiono uznać słuszność protestu i ogłoszono mistrzem motocyklowym Polski w kategorji do 500 ca. hr. Alvenslebena, przyznając mu jednocześnie wszystkie nagrody za najlepszy wynik dnia. Jednocześnie komisja zdyskwalifikowała hr. Alvenslebena do dn. 31 maja 1933 r. za niewłaściwe wyrażenie niezadowolenia przy rozdawaniu nagród. W ten sposób głośna przed niedawnym czasem sprawa została zlikwidowana.

WOCKA I CHMIELEWSKI W SZWECJI

Znani bokserzy polscy Wocka i Chmielewski startować będą w dn. 13 i 15 bm na międzynarodowych zawodach bokserskich w Sztokholmie.

KLĘSKA POREDY

Słynny bokser amerykański Ernie Schaaf, rozegrał w Nowym Jorku mecz rewanżowy z najlepszym na świecie polskim bokserem zawodowym Stanisławem Poredą.

Mecz miał charakter rewanżowy. Niedawno Poreda wygrał wysoko na punkty, wysuwając się w ten sposób na czwarte miejsce na liście najlepszych bokserów świata wagi ciężkiej. Tym razem jednak Polak przegrał przez nokaut techniczny w 6-tej rundzie.

NAJLEPSI NAPASTNICY ŚWIATA

W prasie norweskiej ukazał się ciekawy artykuł słynnego piłkarza Jörgena Juvego o najlepszych napastnikach świata. Pierwsze miejsce na tej liście zajmuje austriacki środkowy napastnik Sindelar. Zdaniem Norwega jest on obecnie najlepszym środkowym napastnikiem na świecie. Na dalszych miejscach znajdują się Dixie Dean z klubu angielskiego Everton, Galdacher z klubu angielskiego, Chelsea i Hampson z drużyny angielskiej Blackpool.

SENSACJA PING-PONGOWA NA ŚLĄSKU
Wicemistrz Polski „Makkabi" Kraków w Król. Hucie.

15 bm. w małej sali hotelu „Hrabia Reden" o godz. 16.30 odbędą się wielkie zawody ping-pongowe pomiędzy „Makkabi" Kraków a „Makkabi" i P. P. C. Król. Huta. Rozegrany będzie również kombinowany mecz pomiędzy kombinowaną drużyną „Makkabi" i P. P. C. Król. Huta a „Makkabi" Kraków. Zawody zapowiadają się sensacyjnie z powodu doskonałej formy, jaką wykazują wszystkie trzy drużyny.

ROCZNE ZEBRANIE KL. KANUISTÓW.

Klub Kanuistów Katowice urządza we wtorek, 18 b. m. o g. 20.30 w hotelu „Pod Złotą Gwiazdą" walne zebranie roczne. Wnioski pisemne należy doręczyć do 17 b. m. pod adresem Zarządu: Optyk Weiss, Katowice, ul Marjacka.

28 b. m odbędzie się na sali hotelu „Hospitz" tegoroczna zabawa karnawałowa p. t. „Rozrywka plażowa na Helu". Przyjaciele i sympatycy Klubu Kanuistów raczą się zwracać do zarządu po zaproszenia.

UMIAŁ SOBIE PORADZIĆ.

Do pewnego jegomościa chłopiec od krawca przyniósł suknię i rzekł:

— Proszę pana na piwo.

Jegomość, który nic mu dać nie chciał, fuknął na niego:

— Co ty hultaju śmiesz mnie prosić na piwo, a skimże to ty masz do czynienia? Jabym z tobą poszedł na piwo, proś sobie takich, jakiś sam — i wypchnął go za drzwi.

W KOSZARACH

W małym garnizonie pruskim, podczas przerwy w ćwiczeniach, młody rekrut pozwala sobie na skromną uwagę:

— Ach, wolałbym już leżeć w grobie!

Podoficer: — Zapewne, słoniu zatracony! Lobyś ci pasowało: leżeć cały dzień w trumnie i nic nie robić!

DOBRA RADA

Jeśli ci kto naprzykrza się i nudzi cię tak, że się żadną miarą odczepić nie możesz, pożycz mu pieniędzy... a nie ujrzysz go więcej.

NIE JEST TAK ŹLE

Lekarz: — Ależ gospodarzu, czy nie wiecie, że chlew nie powinien stać tak blisko przy domu mieszkalnym!

Wieśniak: — Dlaczego?

Lekarz: — Przecież to bardzo niezdrowo

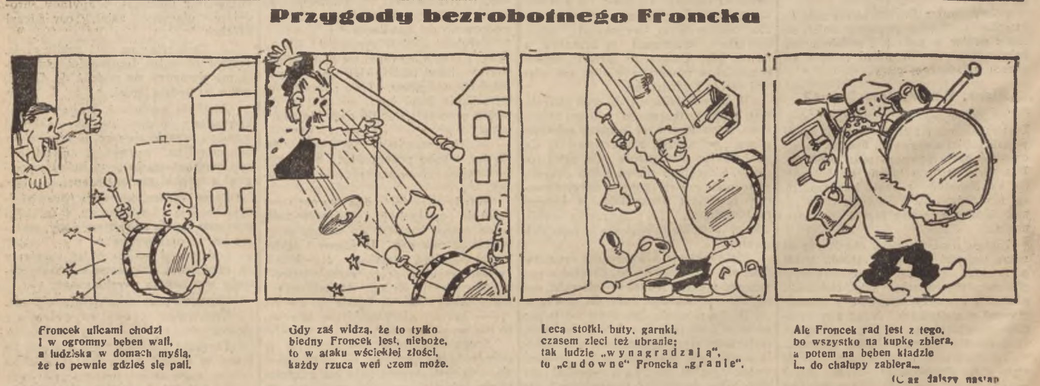
Wieśniak: — Nie tak źle, panie doktorze. Jeszcze nam się nie zdarzyło, by nam kiedykolwiek świnia chociaż na godzinę zachorowała.

PRZED I PO...

Narzeczony przed ślubem: — Moja najmilsza, mów jeszcze. Nie ma dla mnie cudniejszej muzyki nad twój głos srebrzysty.

Mąż po ślubie: — Przestań już raz skrzeczeć, bo głowa pęka od twego gderania.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek ulicami chodzi
i w ogromny bęben wali,
a ludziska w donach myślą,
że to pewnie gdzieś się pali.

Gdy zaś widzą, że to tylko
biedny Froncek jest, niebożę,
to w ataku wściekłej złości,
każdy rzuca weń czem może.

Lecą stołki, buty, garnki,
czasem zleci też ubranie;
tak ludzie „w y n a g r a d z a j ą",
to „c u d o w n e" Froncka „g r a n i e".

Ale Froncek rad jest z tego,
bo wszystko na kupkę zbiera,
a potem na bęben kładzie
i... do chałupy zabiera...

(C. d. n.)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogał.